

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ  
10-VI-24  
\* A \*

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 10 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 131



1. Nowoobрани prezydent francuskiej izby deputowanych Painlevé.
2. Mussolini w paradnym mundurze prezydenta ministrów.
3. Demonstracja robotników wiedeńskich przeciwko zamachowi na dr. Seipla.

### Strejk na kolejach londyńskich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 9 czerwca.

Strejk na londyńskich kolejach podziemnych rozszerza się. 60 stacji miejskich przetrwały czynności. Rada ministrów zbiera się na specjalne posiedzenie dla rozpatrzenia sytuacji.

### Pod zaborem czeskim.

Praga, 9 czerwca.

Dotychczasowe pieniądze czeskie miały napisy w 5 językach t. j. w czeskim, polskim, słowackim, węgierskim i niemieckim, tych narodów, które wchodziły w skład republiki czesko-słowackiej. Obecnie wypuszczono nowe banknoty, datowane z 1922 roku, a które pojawiły się od 1 czerwca r. b. Na banknotach tych niema napisów w języku polskim. Wskażuje to na wrogi stosunek do mniejszości polski oraz na nastroje, jakie panują w czeskich sferach rządowych odnośnie do Polski.

### Ograniczenia paszportowe w Niemczech nie dały oczekiwanych rezultatów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 9 czerwca.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła wczoraj odbyła się konferencja między ministerjalna w sprawie zaostrożenia przepisów o wyjeździe zagranicą.

Oplata paszportowa 500 marek złotych zostanie podwyższona.

Czynnikami rządowe motywują swoje postępowanie tym, iż dotychczasowe ograniczenia paszportowe nie przyniosły pożądanego rezultatu.

### Francja opuści Zagłębie Ruhry.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 9 czerwca.

Korespondent brukselski „Oeuvre” dowiaduje się, że rząd belgijski zgodził się aby w razie przyjęcia przez Niemcy raportu rzeczoznawców wojska francu-

ska-belgijskie ewakuowały natychmiast zagłębie Ruhry.

Powyższą wiadomość należy jednak przyjąć z pewnym zastrzeżeniem. I.A.

### Ostatni okres rokowań angielsko-sowieckich

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 9 czerwca.

„Westminster Gazette” dowiaduje się że po przybyciu do Londynu Litwinowa rokowania angielskie wstąpią w ostatni okres.

Do tej pory głównym punktem rokowań jest sprawa przedwojennych długów rosyjskich, których delegacja sowiecka zgadza się uznać tylko częściowo.

### Nowe trudności.

Agencja Wschodnia.

Katowice, 9 czerwca.

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji demobilizacyjnej, związki zawodowe górników i hutników Śląska nie doprowadziły narad w sprawie podpisania umów co do redukcji płac w wielkim przemyśle górniczym do skutku. Zwrócone się w tej sprawie do władz centralnych w Warszawie.

### Wysiedlenie jazzbandystów z Paryża.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 9 czerwca.

Władze francuskie wydały rozporządzenie o wysiedleniu wszystkich jazzbandystów zagranicznych z Paryża.

Związek muzyków amerykańskich poczuł się bardzo dotknięty tym rozporządzeniem i interwenjował w tej sprawie w drodze dyplomatycznej u rządu francuskiego.

W razie wykonania powyższego rozporządzenia Amerykanie mają zamiar zastosować te same środki odwetowe.



# Tragedja krakowska przed sądem.

## Tendencyjne sprawozdania organów prawicy. — Zeznania d-ra Drobnera. — Tajemnicza rola d-ra Abramowicza.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Expressu Wieczornego”).

Dzisiejsza rozprawa pełna była ciekawych momentów w związku z zeznaniami prawie wszystkich inteligentnych oskarżonych. Zeznawał dr. Drobner, prezes „Partji niezależnych socjalistów”, dr. Witold Langrod, Zdzisław Knapieński, student filozofii, Stefan Daszyński, student akademii górniczej, syn p. Ignacego Daszyńskiego, Jan Widliński, prezes związku inwalidów. Na uwagę zasługuje scysja między przewodniczącym sędzią Markiewiczem a oskarż. dr. Drobnerem i obrońcą jego dr. Woźniakowskim. Mianowicie dr. Drobner pragnął szerzej omówić sytuację z listopada r. ub. i podłoże wypadków, a gdy przewodniczący przerwał, odwołał się do uchwały trybunału. Wówczas przewodniczący odezwał się do oskarżonego: „Dobrze, udajmy się na naradę, ale pan na tem gorzej wyjdzie”. Jasnym jest, że wywołało to na ławie obrońców oburzenie.

Zwróć jeszcze uwagę na coraz silniej rozwijającą się presję prawicy na przysięgłych drogą tendencyjnych sprawozdań i rozpoczynania nieprawdziwych pogłosek. Naprężenie stosunków politycznych starają się ci panowie możliwie spotęgować. Charakterystycznym jest cyniczne odezwanie się jednego z endeckich redaktorów na sali rozpraw: „czegóż się Panowie dziwicie, że podajemy tendencyjne sprawozdania. Jest to zupełnie konsekwentnie prowadzona akcja”.

Otwierając dzisiejszą rozprawę przewodniczący zawiadomił o uchwale trybunału, odrzucającej wczorajszy wniosek p. Liebermana. Jednocześnie trybunał stwierdza, że w odezwaniu się przewodniczącego, nie było nic ubliżającego dla adw. dr. Bogdaniego.

Zeznania oskarżonych Batki i Koluta nie odznaczały się niczem specjalnym.

Na prośbę obrońcy p. Smiarowskiego, który został wezwany do Warszawy, przewodniczący przystąpił poza kolejnością do przesłuchania.

### Zdzisława Knapieńskiego,

studenta filozofii.

Według aktu oskarżenia Knapieński zaproponował o godz. 12-iej zamkniętemu w bramie domu przy ul. Dunajewskiego 1, podkomisarzowi pol. Ptaszkowskiemu, by się poddał, ponieważ wojsko i policja się poddały, wzgl. zostały rozbrojone.

Osk. tłumaczy się, że nie chciał wymusić złożenia broni na policjantach, tylko widząc wrogi nastrój na ulicy, zwłaszcza po strzałach z owej bramy, chciał ostrzec kom. Ptaszkowskiego, by nie występował agresywnie wobec tłumu, który, domaga się rozbrojenia policji. W bramie owej przebywał przez 5 godzin, przytrzymany przez policję. O godz. 12-iej wyszedł z uniwersytetu.

Adw. dr. Zakrzewski: Co pan robił przed godz. 12-ia.

Osk. Knapieński odmawia odpowiedzi, twierdząc, że nie będzie odpowiadał adwokatowi, który występuje jako zastępca poszkodowanych, a poprzednio zastępował jednego z oskarżonych.

Gdy przewodniczący zadaje to samo pytanie osk. Knapieński poraz drugi odmawia odpowiedzi, gdyż jest to pytanie dr. Zakrzewskiego.

Przewodniczący poleca wciągnąć to do protokołu.

Obr. adw. Smiarowski: Jaka była wtedy sytuacja na ulicy?

Osk.: Było zawieszenie broni, jednak obawiałem się, że tłum gotów wystąpić przeciw oddziałowi policji, zamkniętemu w bramie. Uważałem się za człowieka neutralnego, dlatego podjąłem misję pośredniczenia, gdyż chciałem zapobiec rozlewowi krwi.

Adw. Szurley: W jaki sposób pan wpływał uspokajająco na tłum?

Osk.: Przemawiałem do zdrowego rozsądku.

Przew.: To się pan wybrał w nieszczęśliwej chwili.

Na wstępie przesłuchania

### dr. Bolesława Drobnera

wzywa przewodniczący oskarżonego, by

w przemówieniu swem ograniczył się do zarzutów faktycznych i określenia swego stosunku do Domu robotniczego z pominięciem przedstawiania poglądów politycznych.

Oskarżony nie poczuwa się do winy i określa zarzuty aktu oskarżenia jako bezpodstawną fantazję, poczem krytykuje fakt postawienia go na pierwszym miejscu i uważa to za dążenie do nadania marki politycznej całej sprawie, gdyż jego skrajnie zapatrywania socjalistyczne są znane. — **Stwierdza, że nie jest komunistą**

W chwili, gdy rozpoczął przedstawiać swój stosunek do rządu Witosa, przezem zaznacza, że nie był bez winy wobec rządu, gdyż podburzał robotników przeciw rządowi — przewodniczący ponownie przypomina go, by trzymał się ściśle aktu oskarżenia.

Po dyskusji na ten temat między przewodniczącym a obrońcą dr. Woźniakowskim i dr. Drobnerem — ten ostatni stwierdza, że akt oskarżenia jest błędny. Odczytuje pierwsze zdanie aktu oskarżenia i uważa, że nietylko wzrost drożyzny powodowany przez spekulantów, ale także przez tych, którzy pozwalali spekulantom grasować. Chce udowodnić, że jego zdanie jest słuszne, jednakże przewodniczący nie dopuszcza do szerokiego przeprowadzenia dowodu ze strony oskarżonego. Chce następnie udowodnić, że rząd Witosa zawinił w całości, a nie w części — przewodniczący ponownie stwierdza, że bez jego dowodu sędziowie przysięgli sami to oceniają. Absolutnie przewodniczący zastrzega się, że nie dopuści do dyskusji politycznej i nie może pozwolić, aby przez pół godziny oskarżony przedstawiał swój program polityczny. Nie chce ograniczać wolności słowa oskarżonego, jednakże gdyby p. Drobner nie ograniczył się do aktu oskarżenia, będzie musiał zadawać mu pytania, na które dr. Drobner odpowiadał zechce, lub nie, co w każdym razie dla niego będzie gorzej. Obrońca dr. Woźniakowski sędzi, że dr. Drobner musi oświetlić swój stosunek do sprawy z punktu politycznego. Nato odpowiada przewodniczący, że sala rozpraw nie jest miejscem do wygłaszania mów politycznych.

Na zapytanie przewodniczącego, czy dr. Drobner ograniczy się tylko do aktu oskarżenia, dr. Drobner mówi, że raczej zrezygnuje z zeznań i popiera również wniosek swego obrońcy dr. Woźniakowskiego, że jak ma zeznawać, niech rozstrzygnie trybunał.

Przewodn.: Dobrze, ale pan na tem gorzej wyjdzie.

Na ławie obrońców sprzeciwy.

Po naradzie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, który zatwierdził zarządzenie przewodniczącego, postanawiające dopuścić tłumaczenie się osk. dr. Drobnera tylko wtedy, o ile ściśle odpowiadać będzie aktowi oskarżenia. Zapytuje dr. Drobnera, czy chce się zastosować do tej uchwały czy też zrezygnuje z zeznań. Dr. Drobner odpowiada, że za czynny, jakie mu akt oskarżenia zarzuca, grozi mu kara 10 do 20 lat i dlatego musi sędziom przysięgłym dać możliwość wglądu w powody jego postępowania. Nie myśli podnosić różnic między partją, do której należy a P.P.S.

Uważa, że w okresie rządów Witosa koniecznym był wspólny front. Następnie składa następujące oświadczenie:

„Po porozumieniu z moim obrońcą oświadczam, co było moim poprzednim postanowieniem, że skoro wysoki trybunał odmawia mi wolności obrony, demonstruję przeciw temu, rezygnując z dalszych zeznań”

Wobec tego trybunał polecił odczytać akt śledczy złożony w sądzie. Z aktu tego wynika, że 6 listopada był w towarzystwie buchalterki firmy Drobner Biorońskiej i drugiej jeszcze osoby. Dlatego prosił ich o towarzyszenie w ul. Szczepańskiej, chcąc się uchronić przed ewentualnym obwinieniem za udział w rozruchach. Również widzieli go pp. Jakubowski M. i L. Tomaszewicz. Bramę w domu, gdzie się znajduje firma Drobner kazał dlatego otworzyć, albowiem przejeżdżało auto pancerne i obawiał się, aby ludzie znaj-

dujący się w tej stronie mieli się gdzie schronić przed strzałami. W końcu stwierdza, że jako działacz polityczny obawiał się ewentualnego aresztowania i dlatego b. pilnował się w krytycznym dniu.

Na żądanie dr. Woźniakowskiego zaprotokółowano dosłownie oświadczenie dr. Drobnera, zrzekającego się składania zeznań.

### Osk. Chnanówek Wincenty

pracownik tramwajowy do winy się nie przyznaje. Okrzyku: „robotnicy, wojsko rozbrojone, chodźmy powiesić Czikiela” nie wydał. Świadek Szajna, zeznaje jego zdaniem, z zemsty, gdyż nie chciał się zgodzić na propozycję tego ostatniego przejścia z klasowego związku tramwajarzy do chrześcijańskiego.

Następnie wezwano

### Daszyńskiego Stefana,

słuchacza akademii górniczej, syna p. oskarżonego o udział w charakterze przywódcy w buncie 6 listopada. Do winy się nie poczuwa. Opowiada, że na odgłos strzałów około godz. 10 rano wstał i po 10 i pół poszedł ul. Łobzowską ku Garbarskiej. Słyszac strzały, schronił się do bramy. Gdy wyszedł, zauważył chłopca z karabinem w ręku, który nie umiał się z bronią obchodzić, a obawiając się, że ów chłopak może wywołać nieszczęście, odebrał mu karabin i wszedł ponownie do owej bramy i tam go zostawił. Następnie poszedł do domu.

Przew.: Oskarżenie zarzuca panu udział w rozruchach i widziano pana już o 10 godz., jak pan biegał z karabinem w ręku i organizował bojówki.

Oskarżony przyznaje się, że miał karabin w ręku na ulicy i wyładował go. — Żadnych zamiarów zbrodniczych nie miał, lecz chęć zapobieżenia wypadkowi. Naboje schował do kieszeni.

Na zapytanie przewodniczącego, czy to prawda, że około godz. 10 i pół widział go Kostilek ćwiczący na parterze w Domu robotniczym uzbrojonych bojowców, oskarżony zaprzecza.

Noszę nazwisko dość głośne i sam jestem przez to znany. Gdyby tak było, widziałoby mnie więcej osób.

Prok. Sozański: POCO pan wziął popołudniu rewolwer?

Osk.: Rewolwer dała mi matka dla własnego bezpieczeństwa.

### Osk. Jan Widliński

prezes związku inwalidów, czł. zarządu związku strzeleckiego, członek P.P.S., prezes „Lutni robotniczej”.

Omawia swą działalność w „Strzelcu”, mającą za zadanie wyręczenie państwa w przysposabianiu rezerw. Przedstawia swą działalność w r. 1920 na rzecz armji ochotniczej i obrony państwa. Omawia wypadki po ustąpieniu rządu gen. Sikorskiego.

W strajku udziału nie brał, gdyż ma własną pracownię rytowniczą. Poszedł do Domu robotniczego, kierując się do sali, gdzie jest lokal „Lutni robotniczej”, której jest prezesem. Drzwi były wybite, wiadał ślady włamania. Widząc kręcących się ludzi uzbrojonych zwrócił się do p. Bobrowskiego, aby tych bojowców rozbroić. Do tego kroku trzeba było odpowiednich ludzi. Na polecenie p. Bobrowskiego zgodził się podjąć tej roli i po porozumieniu się z Klemensiewiczem przystąpił do rozbrojenia. Również udał się na planty i tam wzywał uzbrojonych ludzi do składania karabinów. Ponieważ nie usłuchali go, wziął kilku towarzyszy, którzy każdemu napotkanego z bronią odbierali ją. Potem poszedł do domu i wyszedł dopiero po godz. 5-iej popołudniu zaglądnąć do pracowni.

Spełniłem — kończy oskarżony — tylko czyn obywatelski, ratując drugich przed nieszczęściem.

Przew.: Redlich mówił, że p. Klemensiewicz oddał panu komendę. Jak to było panie Redlich?

Redlich wyjaśnia, że był przy tem, jak Klemensiewicz wzywał robotników do słuchania Widlińskiego, ten oddał komendę Rejmanowi.

Oskarżony twierdzi, że Klemensiewicz kazał mu rozbroić i wzywać robotników do posłuchu. Rejmanowi nie zdawał żadnej komendy. O godz. 4 i pół sprowadził do Domu robotniczego oddział bojowców do rozbrojenia.

### Osk. dr. Witold Langrod

do winy się nie poczuwa. Członkiem P. P.S. nie jest, należy do organizacji strzeleckiej od r. 1914. Przebył całą kampanję wojenną na froncie bolszewickim. Odznaczony jest Krzyżem Wirtuti Military i Krzyżem Walecznych. W krytycznym dniu uczył się w swoim pokoju. Na odgłos strzałów wybiegł na balkon i stamtąd przypatrywał się wypadkom. Zauważył, że od strony Esplanady oddział złożony z 5 ludzi, maszerujących miarowym krokiem. To go zaniepokoiło. — Zbiegł na ulicę i zatrzymał oddział, dowodzony przez znanego mu Szczucińskiego. Ten wyjaśnił, że dowodzi oddziałem porządkowym z ramienia P.P.S. Wracając do domu, a było to już po szarżach i rozbrojeniu, spotkałem w grupie ludzi strzelca w pełnym mundurze, Chodorowskiego. Kazał mu iść natychmiast do domu. Spotkał dalej Rejmana, który wspominał o konieczności rozbrojenia tych ludzi, zwracając mu uwagę, aby „nie maszerowali równym krokiem, żeby nie sądzili, że to strzelcy”. — Twierdzi, że nie mówił, aby nie poznano, „że to przebrani”. Przebrany jest p. prokurator...

Prok. Sozański — no mój panie!

Osk.: No tak, pan prok. zwykle chodzi w ubraniu, a dziś jest w todze, więc jest przebrany...

Przew.: Zechce pan doktor inne osoby wybierać sobie do porównań.

Osk.: Strzelcy zaś stale chodzą w cywilu, a w mundurze raz na rok.

Prok.: POCO wydalicie w „Strzelcu” tak ostre zarządzenia, niebrania udziału w zajściach.

Osk. obszernie omawia ataki pewnego odłamu społeczeństwa i prasy na związek strzelecki, ataki tych „monopolistów na polskość”, jak się wyraził.

Chciano uniknąć wszelkich podejrzeń. Związek strzelecki jest ponadpartyjny, dowodem, że wspomniany np. Chodorowski był jednocześnie członkiem S.S.S. — A więc nietylko lewica tam należy. Osk. chociaż do żadnego stronnictwa nie należy, ma jednakże idee państwowo-demokratyczne.

Adw. Szurlej (zast. poszkod.). Proszę pana, panie doktorze, czy wydalicie zakaz brania udziału w rozruchach tylko strzelcom w mundurze, czy wogóle?

Przew.: Czy Pan wydawał ten zakaz?

Osk.: Nie.

Przew.: (do adw. Szurleja). A więc, panie mecenasie, niema o co pytać. Trzeba spytać osób kompetentnych. One tu będą.

Dr. Heski: Jakże stosunki pana łączą z nim?

Osk.: Ponośzę wraz z moim bratem moralną odpowiedzialność, że tego pana wprowadziłem do związku strzeleckiego. Pan dr. Abramowicz nie wypełnił godnie swych zadań.

Przew.: Może pan to później opowie, w jego obecności.

Osk.: Tylko kilka słów dla całości. Omawia wywiad dr. Abramowicza przeciw „Strzelcowi”.

### Osk. Antoni Sławik,

woźny sądu okręgowego karnego, tego samego, w którym toczy się rozprawa. Do winy się nie przyznaje. Żadnych ciekawych momentów w czasie jego zeznań niema.

O godz. 2-iej przewodniczący rozprawę odroczył do dnia dzisiejszego.



Chińczycy na łódzkim bruku.



Rys. A. Szyk

**Policjant:** Co to jest — paszport, kwit podatkowy czy świadectwo szczepienia ospy?

Zgrzyty.

**Cuda medycyny.**

(Według Al. Moszkowskiego).

Medyczny postęp naszych dni  
Podziwiał, bracie ukochany,  
Lekarze wstawić mogą ci  
Wszelakie nówce wnet organy.

Jeżeli masz z gruczołem kram,  
Szat nie rozdzieraj pełen zgrozy,  
Lekarz ci wprawi taki sam,  
Lub jeszcze lepszy z górskiej kozy.

Wątrobę także rzucić precz  
Możesz, gdy kiepska dla niej szansa,  
Lekarz ci zdrowszą wsadzi rzecz,  
Biorąc z miłego ją szympansa.

Doktor śledzionę wytnie twą,  
Jeśli ci ona zbyt doskwiera,  
Na trwalszą zaraz zmieni ją  
Zapożyczoną od ogiera.

Tak wszystko zmieni ci co tchu  
Mistrz medycyny, dzielny lekarz,  
Aż będziesz piał ku-ku-re-ku,  
Zabeczysz, zarzysz i zaszczekasz.

Dziw, że pstrych jeszcze nie masz  
Ze w igły los cię nie uzbraja,  
Nie kładziesz jaj na podob kur,  
Nie żujesz traw na wzór buhaja.

Tak cud sprawia przedni czas,  
Epoka medycznego czaru...  
Kiedyż wyleczy doktor nas  
Z pospolitego też kataru?

Sat.

**Złodziej o trzech rekach.**

Niezwykle pomysłowa kradzież wydarzyła się wczoraj w pociągu, zdążającym z Warszawy do Łodzi. Do wagonu wsiada elegancka para do przedziału drugiej klasy, w którym siedział jeden z majątnych kupców warszawskich, udający się do Łodzi. Urodziwa młoda dama usiadła naprzeciw kupca, zaś obok niego zajął miejsce jej towarzysz, rzekomo bardzo znużony. Niebawem zasnął on, trzymając oba ramiona złożone na piersi podczas gdy dama wszczęła ożywioną rozmowę z kupcem ku widocznemu jego zadowoleniu. Trwało to jakiś czas gdy wtem kupiec, cierpiący po nadto na dotkliwe bóle, reumatyczne dotknął się swej lewej strony piersi i ku zdziwieniu swemu uczuł jakąś rękę, manipulującą przy jego kieszeni. Zrazu nie

mógł się zorientować, widząc obok siebie skrzyżowane na piersi oba ramiona swego śpiącego współtowarzysza podróży. Kupiec uchwycił więc obcą rękę, trzymał ją mocno i zaalarmował personel kolejowy. Niebawem okazało się, że elegancki mężczyzna, dawno poszukiwany złodziej nazwiskiem Jan Ziechański, posiada „trzecią” rękę, sztuczną, która wraz z prawdziwą ręką lewą trzymał ułożoną na piersi, podczas gdy swą ręką prawą wykonywał swe rzemiosło złodziejskie w czasie — gdy jego pomocnicza panna Karola Juzińska, zabiwała ofiarę.

Pomysłową parę, mającą więcej takich sztuczek na sumieniu, zaarrestowano.

**Urzednicy komunalni, którzy nie chcą wstąpić do stronnictw większości**

**zostają usuwani ze swych stanowisk.**

W związku z ustaleniem obecnie „czarnej listy”, na której znaleźli się również urzędnicy świętujący 1 maja, prezydent magistratu przeprowadza dyskretnie wywiady polityczne które mają ustalić oblicze partyjne poszczególnych urzędników.

Szczególnie „zaopiekowano” się urzędnikami bezpartyjnymi — proponując im zapewnienia sobie stanowiska przez wstąpienie do jednej z trzech partii rządzących.

Podobnie zwrócił się jeden z dostojników magistrackich do wyższego urzędnika wydziału budowlanego p. W.

P. W. odparł iż jest bezpartyjnym i ani do NPR, ani do partji Chjenty wstąpić nie może.

Dostojnik magistracki zamyslił się

chwile, poczem rzekł z salomonową nieomyślnością:

A politycznych urzędników w magistracie łódzkim niema i tacy być nie mogą!

Skoro odmawia pan wstąpienia do związku NPR, CHD, albo NZL — tem samem przyznaje się pan do swych lewicowych sympatji.

Urzędnik próbował się jeszcze tłumaczyć ale dygnitarz twierdził uparcie:

— Pan jesteś pepesowcem, albo jeszcze lepszym ptaszkiem.

Naskutek tych rewelacji magistrackiego dostojnika pan W. otrzymał dygnisję. R.

**Tragiczne dzieje młodej dziewczyny.**

**Żądza wiedzy wepchnęła ją do bagna wielkowiejskiego  
W zaraniu życia stoczyła się w cuchnącą przepaść.**

Panna Jadwiga M., ładna i przystojna panienka, mieszkała ze swą matką w małym pokoiku przy ulicy Karola.

Zeszłego roku jeszcze ukończyła panna Jadwiga pensję, a od tego czasu pomagała w prowadzeniu gospodarstwa matce, która zarabiała na skromne utrzymanie siebie i córki szyciem.

Życie płynęło jej spokojnie, choć nieraz bieda zaglądała do zacisznego pokoiku chorowitej szwaczki i jej córki — maturzystki.

Wciąż jednak p. Jadwiga marzyła o tem, by kontynuować naukę.

Wyjechać do Warszawy na uniwersytet, uczyć się dalej — oto były marzenia, które tłukły się po głowie młodej dziewczyny.

Ale cóż z tego, kiedy skromny i nieregularny zarobek matki starczył zaledwie na zaspokojenie pierwszych potrzeb.

O dalszych studiach, do których tak się rwało serce Jadwigi — myśleć nawet nie można było.

Pogodziła się więc narazie z losem i czekała odpowiedniej chwili, kiedy będzie mogła przystąpić do realizacji swych marzeń.

Aż pewnego dnia w serce p. Jadwigi wstąpiła jakaś nadzieja.

Oto p. Jadwiga, będąc u swej koleżanki, przeczytała przypadkowo w jednym z warszawskich dzienników ogłoszenie o tem, że poszukiwana jest młoda, inteligentna osoba do dwojga dzieci.

Panna Jadwiga była jeszcze bardzo naiwna i zbyt różowo patrzyła na życie.

Ułożyła sobie cały plan działania. Po jedzie do Warszawy, obejmie posadę, zbierze sobie coś nie coś pieniędzy, a w przyszłym roku zaimatrukuje się na uniwersytecie.

Zwierzyła się ze swych zamiarów matce. Pani M., jako kobieta doświadczona i znająca niespodzianki i rozczarowania, które przynosi życie, odradzała córce wyjazd do Warszawy.

P. Jadwiga jednak nie dała się odwieść od swego planu. Tegoż dnia, poży-

czywszy sobie od koleżanki nieco pieniędzy, udała się do Warszawy.

Zajechała do ciotki, mieszkającej na Pradze, a nazajutrz udała się pod wskazany we wspomnianem ogłoszeniu adres.

Jakież było jednak jej przerażenie, gdy otrzymała odpowiedź,

że posada jest już zajęta.

Nie wiedziała co czynić...

Wracać do domu — na to nie pozwalała jej ambicja, korzystać z gościnności ciotki także nie mogła, gdyż nie była ona zbyt zamożna. Zrozpaczona usiadła na ławce w Alei Jeruzolimskiej. Smutne myśli legły się w głowie p. Jadwigi.

W tem podszedł do niej jakiś młodzieniec, który, widząc samotną panienkę, próbował nawiązać znajomość.

Nie opierała się temu.

Ogarnęła ją

jakaś dziwna apatia.

W toku rozmowy, młodzieniec dowiedziawszy się, że p. Jadwiga poszukuje posady, zaofiarował się jej ze swymi usługami.

Uszczęśliwiona dziewczyna chwyciła się kurczowo tego planu nadziei.

Po krótkim namyśle młodzieniec ów oświadczył p. Jadwidze, że może znaleźć posadę u szwagra swego, zamieszkałego przy ulicy Koszykowej. Udała się razem pod powyższy adres.

Jakież było jednak zdziwienie p. Jadwigi, gdy mieszkanie rzekomego „szwagra”,

okazało się mieszkaniem owego młodzieńca.

Na jej zapytanie, oświadczył przygodny towarzysz, że „szwagier” wyjechał na kilka dni, więc musi ona zamieszkać u niego narazie przez ten czas.

Nie wiedziała p. Jadwiga, co to znaczy życie, co to znaczą zli ludzie, czyhający na cześć kobiety.

Dziś już zapóźno...

P. Jadwiga jest już znowu w Łodzi w maleńkim pokoiku swej matki.

Co kilka dni przychodzi na dłuższą wizytę lekarz.

P. Jadwiga M. przywozila z Warszawy zarodek straszliwej choroby. A. Żur.

**W obronie czci siostry — zabił jej męża.**

**Sensacyjny proces sądowy w Paryżu.**

Przed kilku dniami Paryż, któremu sprzykszył się już stały refren: „Herriot, Doumergue, lewica bloki, wybory” — miał nową sensację.

Oto młody oficer armji Wrangla, syn carskiego generała, Aleksander Radwoski, zastrzelił swego przyjaciela, ks. Moruckowa, w chwili, gdy ten udawał się do kościoła by wziąć ślub z córką poważnego kupca z Bordeaux.

Tło tej sprawy przedstawia się niezwykle interesująco, ponieważ odsłania nam tajniki życia emigrantów rosyjskich, którzy po wybuchu rewolucji znaleźli przytułek na gwarnych ulicach obcych miast.

Rodzina Radwoskich, która zalicza się do starych i znakomitych rodzin rosyjskich uciekła w roku 1918 do Włoch.

Ojciec z córką młodą Anuszką osiedlił się w Medjolanie, Aleksander zaś zgodnie ze swymi poglądami wstąpił do armji gen. Wrangla.

Po latach tułaczki, gdy nadzieje na interwencję zawiodły, młody oficer przybył do Włoch, gdzie zamieszkał ze swymi najdroższymi.

Tam też spotkał swego towarzysza broni, pułkownika wojsk lotniczych, księcia Moruckowa.

Wzajemna niedola złączyła obie rodziny i po pewnym czasie książę oświadczył się Anuszcze którą też wkrótce poślubił.

Po krótkim pobycie we Włoszech, młoda para wyjechała do Bordeaux, gdzie Wruckow miał otrzymać posadę.

Tu właśnie rozpoczyna się konflikt.

W domu swego chlebodawcy poznał młody wytworny rosjanin prześlizną-

córkę pana Fargeix, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Książę Moruckow niema zbyt wielu skrupułów, gdyż uważa się za „wolnego”, poprzednie małżeństwo nie zostało bowiem zawarte według rytuału religijnego.

Książę przeto zaręczył się z Adela Fargeix, a perswazje i błagania żony nie pomogły.

Wówczas zawezwany przez nią przybył do Bordeaux jej brat, aby swego szwagra odwieść od nieetycznego czynu.

Na jego groźby książę Moruckow odpowiedział, śmiejąc się szyderczo, że tak samo jak zerwał wszystkie nici, łączące go z niewdzięczną ojczyzną, tak też zerwać może ze swą metresą.

Po kilku tygodniach w dniu ślubu, gdy wszystko było już przystosowane, aby udać się do kościoła — zjawił się nagle przed księciem młody Radwoski i zażądał aby Moruckow powrócił do swej żony. Gdy ten zaśmiał się szyderczo — padł strzał.

Zabójca sam oddał się w ręce policji. Proces zakończył się uniewinnieniem Radwoskiego. K.

**REWOLUCJA W NIEMCZECH**  
Świetne karykatury  
**ARTURA SZYKA**  
z tekstem Juliana Tuwima poezy  
**Księgarnia Alfreda Straucha**  
ul. Prez. Narutowicza (Dzieln. I)  
Ostatnie egzemplarze!





LJETON.

## Wieczór wrażeń w „Scali“.

—o:—  
Ooooh Boska Hair!...  
Tyty! Niebios poślizol!...  
(Na melodję z „Aidy“).

Podobno nazwa „Ogródka-variety“ przy ulicy Cegielnianej 16 pochodzi stąd, że pan bileter, stojący przy wejściu nie wpuszcza nikogo bez biletu i jest twardy jak skała dopóki mu się nie wsunie coś w łapę.

Ktoś mi nawet mówił, że dyrekcja ogródka założyła filję w Medjolanie pod tą samą nazwą — „Scala“ — z tą tylko różnicą, że w Medjolanie wszyscy artyści mówią i śpiewają po polsku, a w Łodzi po angielsku, po francusku, po włosku, po hiszpańsku, po turecku etc.

To już tak jest, że jeżeli ktoś mówi lub śpiewa w obcym języku — to musi być wielkim artystą, a żeby to zrozumieć, trzeba być koniecznie dyrektorem ogródka lub jego żoną, ewentualnie krewnym z pierwszej linii.

Nie jestem dyrektorem, ani jego żoną ani nawet krewnym z pierwszej linii, ale za to jednym z tych, którzy na wczorajszej premierze w ogródku „Scali“ czuli się, jak pomarańczę w oleju.

Pierwsze moje wrażenie było mniej więcej takie: Straciwszy grunt pod nogami, bujam w wysokościach nad przepaścią, przyczepiony z obu stron do ramion obcych ludzi, w rzeczywistości — siedziałem niby to na wygodnym krześle i patrzyłem na widownie.

W pewnej chwili, gdy na scenie tańczyło jakieś indywiduum w wypożyczonym fraku walca na melodję z „Wesołej wdówki“ — podchodzi do mnie pan bileter i robiąc przyjemną minę, pyta ciekawie:

— Czy pan wielmożny nie potrzebuje programu? A może lornetkę? Może jednak?...

— Nie, dziękuję... — odpowiadam gniewnie.

— A bilet pan ma? — pyta nagle pan bileter.

— Panie, odczep się pan odemnie...

— Ani ja nie jestem wagon, ani pan nie jest lokomotywa, żebyśmy się mieli odczepiać i przyczepiać, ale może pan jednak weźmie programik?

Wsuwam mu w łapę złoty papiererek, bileter kłania się grzecznie i podchodzi do następnego gościa z temi samymi propozycjami.

Następny gość bierze go za koltierz i wyrzucił z werandy, powstaje hałas, zbiegają się bileterzy, cucą omdlałego kołę, a dyrekcja korzystając z zamieszania ściągają z programu kilka numerów tak, że zamiast osiemnastu atrakcji, widziliśmy o cztery numery mniej!

Wzruszony jednak tęsknym kwitleniem jakiejś śpiewaczki operowej, która nie wiem dlaczego występuje na scenie w stroju praczki, nie zważam na nią i słucham poważnie, chcąc się wczuć w melodję, gdy nagle wyrasta przedemną jak z pod ziemi drugi pan bileter i kłaniając się grzecznie do pasa, pyta słodkim, jak sacharyna, głosikiem:

— A... może jednak programik, albo lornetkę, albo tak może pan łaskawy dać coś zarobić?...

Czuje, że nie powstrzymam się od impertynencji więc wyjmuję z kieszeni papierosa i chcę go zapalić, pan bileter wziął jednak mój ruch ręką za dobrą monetę i sądząc pewnie, że wyjąłem papierosa dla niego, wyciągnął mi go z ręki, uklonił się aż do ziemi, która oby mu lekka była i poszedł dalej.

A na scenie jakiś błazen trzęsie się ze śmiechu, wywraca koziółki, szczerzy zół-

# Nie będziemy mieli nowych budowli, lecz pomimo to będziemy mieli tanie mieszkania.

Kryzys w przemyśle i handlu włókienniczym w Łodzi sparaliżował całkowicie dobrze zapowiadającą się w bieżącym sezonie

akcję budowlaną.

Zdawało się, iż ucieczka kapitałów od manufaktury, skieruje je w kierunku akcji budowlanej, tembardziej, iż jeszcze w przededniu rozpoczęcia się sezonu budowlanego ceny mieszkań

stały na b. wysokim poziomie,

a jednocześnie nowa ustawa wyłączyła świeżobudowane domy z pod ochrony lokatorów, a więc budowa nieruchomości była jedną z najlepszych lokat kapitału.

Jednakże wraz z potęgowaniem się kryzysu i wzmaganiami się z dnia na dzień

głodu gotówkowego sytuacja ta pogarszała się z dnia na dzień:

ceny lokali taniały a jednocześnie brak gotówki utrudniał kontynuowanie budowy.

To też przed miesiącem zaniechano już, prawie całkowicie akcji budowlanej, gdyż ta lokata kapitału,

przestała być opłacalna.

Lecz mimo to ceny mieszkań wykazują w dalszym ciągu silną tendencję zniżkową.

4-opokojowe mieszkanie z wygodami w centrum miasta nabyć można za 600 — 700 dol.

i to przy pokryciu w gotówce zaledwie trzeciej części sumy, a więc o 60 — 70 proc. taniej

niż w początkach b. roku.

Jeszcze lepiej przedstawiają się horyzonty mieszkaniowe

na najbliższą przyszłość.

Składa się nato cały szereg różnorodnych i różnolitych przyczyn — jednakże ostatnim momentem, przeważających szalę w kierunku unormowania się sprawy mieszkaniowej

będą podarki komunale,

które obciążają zwłaszcza posiadaczy wielopokojowych mieszkań.

Niewątpliwie już w początkach przyszłego roku

t. zw. odstępnym mieszkaniowym,

należać będzie do zmierzchłej i bardzo przykrej przeszłości.

— Lufe —

## MIGAWKI SĄDOWE.

### Parki w oknach.

Proszę zauważyć późnym wieczorem ciemne okna na górnych piętrach domów...

Proszę się przyrzyć uważnie skandalom, jakie się dzieją późnym wieczorem w ciemnych oknach na górnych piętrach domów...

Parki... parki... parki...

Jakieś szmery... Gorące łyżki kapią z góry na chodnik...

Czasem ktoś zaśmieje się głośno.

Czasem ktoś śpiewa, a łyżki lecą, lecą — na chodnik, na kapelusze panów na kapelusze pań, na kapelusze dzieci...

Proszę się przyrzyć uważnie oknom górnych pięter domów w ciemnym wieczorze...

Parki... parki... parki...

Taki właśnie park Poniatowskiego rozbił swe namioty w oknie na trzecim piętrze u państwa G.

W zielonej skrzyneczce kwitły so-

bie lilje, konwalje, bratki, goździki, niezapominajki i rezeda.

A wieczorem pani G. polewała kwiaty wodą, która niby gorące łyżki, spływała na chodnik, na kapelusze panów, na kapelusze pań i na kapelusze dzieci...

Aż raz stał się taki wypadek:

Pani G. jak zwykle polewała kwiaty w oknie, gdy nagle na ulicy ktoś krzyknął:

— Aaaa!.. Potopl!.. Zabijają!.. Woda!

Okno na górnym piętrze zatrzasnęło się z hukiem, jeno park w oknie szumił nadal...

Jegomość ze zmytą głową pobiegł na górę, gdzie wszczęto awanturę.

Pan G. w zdenerwowaniu rzucił impertynenta ze schodów.

Za oblewanie przechodniów wodą i zrzucanie ze schodów pan G. został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i został skazany na 100 złotych grzywny.

Juris.

## Trzęsienie ziemi na wyspach hawajskich.



Uszkodzona linja kolejowa i ulica przecięta wyrwą, powstałą wskutek katastrofy.

te zęby do publiczności i prosi błagalnym wzrokiem choćby o odrobinę śmiechu, z racji swego nazwiska.

Odwracam głowę na lewo, gdy nagle wzrok mój spotyka się z groźnym, jak Hair, wzrokiem trzeciego biletera, który telepatycznym krokiem zbliża się do mnie i chce otworzyć usta, co ostatecznie wyprowadziło mnie z równowagi, skoczyłem z krzesła i krzyknąłem na cały ogródek z tylnym wejściem (bez kontramarki wyjście wzbronione!):

— Nie chcę programiku, dziękuję za lornetkę, mam bilet i nie mogę dać zarobić nikomu z was ani grosza!...

Poczem plułem demonstracyjnie na

podłogę, zgrzytnąłem zębami w stronę czekających na mnie przy wyjściu pozostałych dwóch bileterów i udając uczestnika startu podczas biegu okrężnego, począłem uciekać przez ogródek w stronę wyjścia.

A w nocy, we śnie — widziałem jeszcze boską Hairę, opasaną szczęśliwym węzłem, który spaceruje sobie po jej melancholijnym cieple, jak don Juan po Piotrkowskiej i podobno bredziłem przez sen:

— Panowie... przestańcie... nie męczcie mnie... mam program... mam lornetkę... mam bilet!...

Bolski.

## Za podrobienie banknotu 043,134 serji S. 76 A

nie można być pociągniętym do odpowiedzialności.

W dniu wczorajszym w redakcji naszej sprezentowano nam banknot 5-0 złotowy serji S. 76 A. numer 043.134, który nie posiadał całkowicie na stronie odwrotnej napisów głoszących o pociągnięciu do odpowiedzialności i uchwalenie sejmowej.

Banknot ten został wydany w łódzkim oddziale Banku Polskiego.

Przedstawiono nam seryjne numery 043.133 i 043.135 były całkowicie prawdziwe.

Fakt ten rzuca skandaliczne światło na gospodarke i organizację kontrolną w państwowych zakładach graficznych, które puszczają w obieg miast banknotów makulaturę.

## Kwiatki z bruku wielkomijskiego.

PRZEZ OMYŁKĘ.

19-letnia modystka Regina Golderg w mieszkaniu własnym przy ul. Południowej nr. 40 przez omyłkę zamiast lekarstwa, napiła się jodyny, wskutek czego uległa otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu G. żołądka, pozostawił ją na miejscu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Pomiędzy 17-letnią Marją Pietrzykowską robotnicą (Jarzynowa 13) a jej rodzicami wynikały często spory, wreszcie wczoraj o 11-ej wiecz. podczas kłótni Pietrzykowska w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, odwiózł ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

OSŁABIENIE.

Dziś o 1-ej po południu na dworcu Łódź-Fabryczna z osłabienia upadł 37 letni tragarz Andrzej Płotka, bezdomny. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala.

HOMO HOMINI LUPUS EST...

W domu przy ul. Lipowej 12 kopnięta została w brzuch 30-letnia żona handlarza Szejna Ajzenberg.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

## WÓDZ KOMUNISTÓW NORWESKICH SKAZANY NA 5 MIESIĘCY WIEZIENIA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Chrystjanja, 15 czerwca

M. Frammel, przywódca norweskiej partii komunistycznej został skazany na 5 miesięcy więzienia za agitację w wojsku.



# Nawet paskarze i spekulanci byli przed dwoma tysiącami lat.

## Jedynie protestów i bankructw nie znali starożytni.

Kraków, 6 czerwca.

„Wszystko już było pod słońcem — powiedział rzekomo rabi Akiba. Słowa te nie są jednak historyczne, rabi Akiba nigdy ich nie powiedział. Znajdujemy je natomiast w tragedji Gutzkova p. t. „Uriel Akosta“ i tam wypowiedzi te słowa rabi Akiba nie mający wspólnego z historycznym Akibą. Natomiast, jeżeli już mamy szukać wzoru dla tych słów, to znajdujemy je w księdze Salomona. Salomon powiedział „Co było to będzie”. Co się stało to się jeszcze stanie i nic nowego nie ma pod słońcem“.

Zjawisko tego ustawicznego powtarzania się zjawisk kulturalnych i społecznych, ma w sobie coś przynębiającego, ponieważ wykazuje bezcelowość niektórych naszych dążeń. Ci którzy się chętną naszą cywilizacją, przedstawiają pewne jej zdobycze, jako rzeczy, które w pomyśle dawniej nie istniały. Zaprzeczają jednakowoż temu (przynajmniej w nie których wypadkach) historycy kultury. Udowodnimy to na kilku przykładach: weźmy najbardziej modernistyczny n. p. sprawozdania sportowe z czasów cesarza rzymskich. Wyglądały one właściwie tak jak dzisiaj. Z nich się dowiadujemy rozmaitych szczegółów, które nas fra- pują swem modernizmem.

Przejdźmy do techniki. I w tym dziale spotykamy rzeczy zadziwiające. Niedawno w Palestynie odkopano tunel, zbudowany na 2,000 lat przez biblijnego króla Hiskje, który wygląda całkiem nowocześnie.

Wiele innych rzeczy: szkło, porcelana, galwanostegja wcale nie są tak nowe, jakby się zdawało. Etruskowie wyrabiali szklane naczynia jeszcze zanim Romulus i Remus zostali wykarmieni przez wilczyce. Złotnik Boettger, który na dworze króla Augusta Mocnego wynalazł porcelanę, nie znalazł nic nowego gdyż już na parę tysięcy lat przedtem Chińczycy wyrabiali przepiękne cacka z nie dającej się dziś jeszcze naśladować porcelany. Posrebrzoną wazę odkryto w starym grobie, który ma 2,500 lat. (galwanostegja).

A co do wynalazku druku, to już Cicero mówi o metalowych literach, a na Krecie znaleziono płytę glinianą, o 240 linjach, która była wydrukowana ruchomymi czcionkami.

Ktoby o tem myślał, że już cesarz Comodus posiadał coś w rodzaju samochodu o jakimś mechanizmie wewnętrznym, który go poruszał? W samochodzie takim znajdował się aparat, z którego wylatywał po ujechaniu każdego kilometra do wazy mały kamyczek (taksometr). Ogrzewanie centralne, urządzenia z ciepłą wodą, cały ten komfort nowoczesny, to już mieli Rzymianie, jak wynika niewątpliwie z wykopalisk.

Nawet płuczki z ciepłą wodą w kuchniach. Wszystko to można było posiadać tak dobrze jak dzisiaj i w starożytnym Rzymie, jeżeli się rozporządzało od powiednim contem w banku. Wystarczyło tylko wystawić czek.

Naturalnie nie brakło paskarzy i spekulantów, a typ takiego ananasa unięsmiertelnił Petronjusz w swej uczcie Trymalchiona. Gdy przed wojną opowiadano, że Caruso za jeden wieczór otrzymał 8000 franków, nie chciano temu wierzyć. Starożytność zna wyższe honoraria. Aktor Roscius otrzymywał 100,000 złotych (na dzisiejszą walutę) gaży rocznej, nie licząc obfitych podarków. Grecki wirtuoz na cytrze i śpiewak Amoius zarabiał za jeden wieczór 6000 zł. Podziw wzbudza dzisiaj dziwak, który za skrzypce Stradiwarjusza zapłacił 100 tys. franków. A jednak w starożytności kwitła mania kolekcjonerstwa. Za flet Ismenjusza zapłacono 7 talentów na licytacji t. z. 40,000 franków.

Jeżeli dzisiejsza publiczność wyjeżdża do zakładów kąpielowych i uzdrowisk, to rzymianie robili też tak samo. Było modną rzeczą mieć nad morzem lub w górach swoją wille, a kto jej nie posiadał, ten wynajmował pokój w hotelu. Hotelarze urządzali sobie reklamę tak bezwstydną jak i dzisiaj. W Pompei odkryto nawet słupy reklamowe, na których nalepiano rozmaitego rodzaju ogłoszenia.

Jeszcze krótką wzmiankę poświęćmy damie rzymskiej. Kobiety te w niemniej wyrafinowany sposób podkreślały i nad rabiwały swoje wdzięki. Puder szminka, cudowne orjentalne pigułki i maście, sztuczne zęby, fałszywe włosy, oto tylko w małym wydaniu toalety rzymskiej modniści. O tem szczegółowo warto zająć do całych rozpraw poświęconych przez badaczy temu przedmiotowi“.

**POWIESCI, NOWELE I ROMANSE**  
w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim  
poleca w wielkim wyborze  
**Czytelnia Nowości Alfreda Straucha**  
Ul. Prez Narutowicza (Dzielna) 14.  
Tel. 13-85.

**KRYNICA.**  
Dr. med.  
**Seweryn Szenker**  
ordynuje: willa „Erwina“.

TEATR  
**„SCALA“**  
Dziś, o godz. 8.30 wiecz.  
**Kune Lemel**  
Ostatnie występy Warszaw.  
Zyd. Teatru Artyst. pod reż.  
— Z. TURKOWA. —  
w nowym opracowaniu scenicznym  
w 3 aktach. Muzyka. Tańce.

**SKŁAD SUKNA FIRM ZAGRANICZNYCH**  
**WISZNIA, OCHRYMSKI i WIŁUZANSKI**  
ŁÓDŹ AL. KOŚCIUSZKI 41 (RÓG ANDRZEJA)

**Teichmann i Mauch**  
Biuro elektryczne oraz warsztaty reperacyjne, — Łódź, Piotrkowska 240.  
Przedstawicielstwo Austriackiej Fabryki dynamomaszyn, Wiedeń.  
**Reperacja** elektromotorów, dynamo-maszyn, transformatorów, naczyń ogrzewalnych jako też wszelkie roboty wchodzące w zakres ichu.  
**Sprawdzanie** i założenie pioruno-chronów.  
**Instalacja** elektrycznych oświetleń i siły przenośnej.  
**Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.** jakoteż motory i dynamomaszyny o każdej sile.

**P**runelki, pantofle Wiedeńskie, dziecięce-skórkowe, sandały, trepy ks. Knajpa, — pożyczochy „Paris-idea“ — w wielkim wyborze i tanio poleca firma **BOBO**  
ul. HAWROT 7, w podwórzu, lewa oficyna, parter.  
**Ważne** 4319-3  
**dla właścicieli domów.**  
Kwintarjusz komorniane oraz wykazy komornego i świadczeń poleca p.dł. ostatniego rozporządzenia  
**A. J. Ostrowski, Piotrkowska 55. Tel. 354.**

  
**Sandałki, Skorochody** poleca **hurtowo i detalicznie** **Fabryka Sandałek i Skorochodów**  
**OGRODOWA Nr. 2** (róg Nowomiejskiej) 35-18  
W soboty sklep otwarty).  
**Do! 5000** za zabezpieczeniem hipotecznym poszukiwane. 4322-2  
Oferty „5000“ do red. nin. pisma.

**SANDAŁKI** skorochochy, pantofle domowe zakopiańskie pan-1856 tofile.  
**Peteralge** Piotrkowska 93


Dr. med.  
**L. Prybulski**  
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczościowa  
Leczenie światłem (lampa kwarcowa i promieniami Rontgena).  
Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8  
Dla pan od 4-5, oddzielna poczekalnia

Dr. med.  
**BRAUN**  
Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8

Dr. med.  
**S. Kantor**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów  
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy  
ul. Piotrkowska 144  
róg Ewangelickiej  
Godziny przyjęcia. 8-2 6-8 Dla pan 5-6

Dr. Rózaner  
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe, leczenie sztucznym słońcem górskim.  
DZIELNA № 9.  
Przyjmuje od 8-1 pół. Iod 4-8  
Tel. Nr. 28-98

Dr. med.  
**LUBICZ**  
Cegielniana 43.  
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe  
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5-8

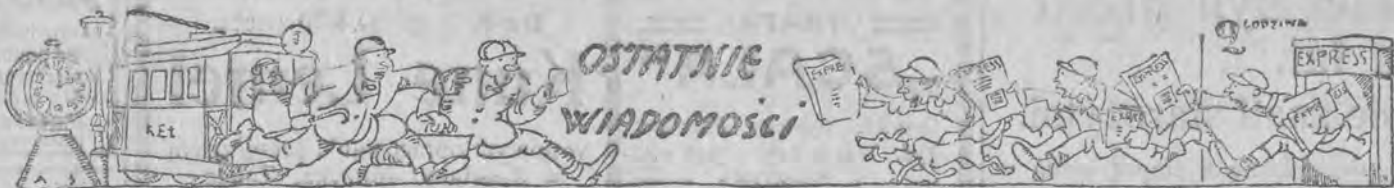
**SERGJUSZ ARITONOW** 21)  
  
**Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.**  
Po przyjeździe do Petersburga Wyrubowa ulokowała Rasputina u siebie, a sama zaczęła latać po mieście, niby składając wizyty powitalne wszystkim znajomym, faktycznie zaś, aby pochwalić się zdobytą przez nią najnowszą „sensacją“. — Rzeczywiście, zainteresowano się nowym przybyszem niesłychanie, niebardzo nawet wiedząc, dlaczego. Przypuszczano przeważnie, że jest to jakiegoś medium, czy hipnotyzer, albowiem seanse spirytystyczne były podówczas bardzo modne. Dopytywano się więc uporczywie, gdzie i kiedy odbędzie się pierwszy seans, dyskutowano nad projektami i sposobami wywoływania duchów, słowa, jak: sen kateleptyczny, ciało astralne, materializacja, hektoplazma były u wszystkich na języku. Dopytywano się, jak Rasputin wygląda, czy młody, czy stary, wysoki czy niski, brunet czy blondyn. Wyrubowa narazie nie wyprowadzała nikogo z błędu, pragnąc, aby zainteresowanie się wzmo-  
gło.  
Aż wreszcie zaprosiła ściślejsze kółko

znajomych pewnego dnia na herbatę. — Przybyłym wyjaśniła istotne właściwości Rasputina. Nie jest to żadne medium, rzekła, i wogóle nic bezbożnego. Czas już najwyższy byłby skończyć z tym spirytystyzmem, bo to grzech i zbrodnia przeciw wierze i cerkwi. Wywoływanie duchów osób zmarłych, opatrzonych świętymi sakramentami — to karygodne niepokojenie nieboszczyków i przyzywanie im wiecznego spoczynku, przez Boga nakazanego. Nie w tym celu przybył tu Rasputin, którego nie należy utożsamiać z rozmaitymi szarlatanami spirytystycznymi. Rasputin — to człowiek święty, pobożny „starić“, któremu Stwórca objawił swą wolę i łaskawie wskazał sposób, jak dotrzeć wiecznego zbawienia. Jest to rzecz nie łatwa i długotrwała. Droga usilnych modłów i skrupulatnego spełniania specjalnych obrządków można zbawienie osiągnąć. Jak zaś postępować — wskaże Rasputin.  
Po tem „słowie wstępem“ kazała służbie poprosić Rasputina. Po chwili wszedł on do salonu. Wszyscy skupili wzrok na jego osobie, przyglądając mu się uporczywie. Pomimo wielkiej pewności siebie, jaka go zazwyczaj cechowała, Rasputin stracił dużo na kontenansie, nie mogąc odrazu przyzwyczaić się do nowego otoczenia. Ciężko i niezgrabnie, jak niedźwiedz z jego rodzinnych tundr i tajg, kroczył po lustrzanej posadzce salonu, wyściełanej oryginalnymi perskimi dywanami.  
Poproszono go, by spoczął na niskiej kozetce, pokrytej bucharskimi tkanina-

mi. Usiadł na nią ciężko i spoglądał dookoła błędnym wzrokiem, dziwnie jakoś nieswój, i osowiały. Najtrudniej mu było z rękami. Nie wiedział, gdzie je podziać, te olbrzymie łapy niedźwiedzie z brudnymi paznogciami. Jak siadł sztywno, tak zastygł nieruchomo, chowając ręce między kolana.  
Przez dłuższą chwilę trwało niezdecydowane milczenie. Przerwała je wreszcie pani domu, mówiąc:  
— Patrzcie, ojcie Grigorij, ilu tu się grzeszników zebrało. Czekaają na wasze łaskawe słowo, a tusza, że może i błogosławieństwa waszego dostąpią, jeśli taka wola Zbawiciela i wasza, ojcie. — Od paru dni już wszyscy modlą się w pokorze ducha, by stanąć przed wasze oblicze z duszą, pełną najwznioślejszych uczuć.  
Rasputin z wolna podniósł głowę i zpośledba spojrzął na obecnych. Ujrzał kilka starszych pań, dwie-trzy młodsze, to znaczy przed czterdziestką jeszcze, wreszcie grono panów, wśród których, przeciwnie, przeważali raczej młodzi...  
Pomyślał chwilę, wciąż jeszcze zachowując milczenie, i, ochłonawszy nieco z pierwszego wrażenia, dość szybko zorientował się w sytuacji. Zrozumiał, że narazie „obrzędy“ nie dadzą mu tej rozkozy, co we wiosce rodzinnej w jego „kole“ i w „haremie“, złożonych z najpiękniejszych dziewczyn okolicznych. Ale trudno, trzeba będzie poświęcić przyjemność osobistą dla otwierających się możliwości. Zresztą, kto wie, czy gdy misterja nabiorą rozgłosu, nie zgłoszą się i kilka młodych dziewcząt. Pod tym ostatnim

względem Rasputin mylił się, oczywiście, sądząc według pojęć i obyczajów będących na miejscu w Pokrowskoje, ale tu, zwłaszcza w tych sferach, absolutnie wykluczonych. Tam u siebie bez trudu przywłaszczył sobie faktycznie „ius primae noctis“ wszystkich młodych dziewcząt i to jeszcze często na długi czas przed ślubem. Tu inne obowiązywały zwyczaje, czego, oczywiście, Rasputin nie mógł odrazu sobie uświadomić. Intuicyjnie wyczuł to coprawda po chwili, lecz nie był pewien bynajmniej. Licząc natomiast na młode mężatki, nie mylił się znów tak bardzo.  
— Cóż, ojcie Grigorij — przerwała znów milczenie Wyrubowa — czy nie powiesz nam czego? Tak jesteśmy wszyscy słów twych spragnieni!... Oczekujemy ich, jak objawienia...  
Rasputin zrozumiał, że trzeba będzie coś rzec. Niestety, jak to zwykle w takich razach bywa, najtrudniej jest powiedzieć wówczas, kiedy konieczność mówienia jest zupełnie niunikniona. Wreszcie, nabrał oddechu i rzekł:  
— Pan Bóg Sabaoth wszechmocny jest i miłosierny, lituje się więc nad nami, złymi grzesznikami, i nie tylko chleb powszedni nasz nam daje, ale i winy nasze gotów nam jest odpuścić, aby wyrwać nas z mocy szatana i od mąk piekielnych wybawić. Modlmy się więc do Niego żarliwie, aby dał nam siłę zwalczać grzechy nasze i zabijać je w sobie tak, jak tego nakazuje...  
Na sali zapanowało gluche milczenie... (D. c. n.)





### Wyjazd prez. Rzplitej odwołany.

Polska Agencja Telegraficzna. Warszawa, 10 czerwca. Z powodu licznych zajęć wymagających obecności prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie, z projektowanych w miesiącu czerwca podróży P. prezydenta odwołany został wyjazd do Rownego, Kowla i Ciechocinka.

### Powrót marszałka Rataja.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: Marszałek sejmu p. Rataj, powrócił wczoraj po dwudniowej nieobecności do Warszawy.

### Na pograniczu litewskim panuje spokój.

Wilno, 10 czerwca. Do wieczora nie nadeszły żadne alarmujące wiadomości z pogranicza litewskiego. Szałisi pomimo zapowiedzi nie odważyli się na żadną prowokację.

### Nagrody na konkursie śpiewaczym.

Poznań, 7 czerwca. W 1-ym dniu popisów chóralnych związków wielkopolskich przyznano w chórach mieszanych 1-szą nagrodę okręgowi poznańskiemu, drugą Bydgoszczy, trzecią Jarocinowi, czwartą okręgowi Śląskiemu, a piątą Szamotułom. W chórach męskich pierwsze miejsce zajął Poznań, drugie Śląsk, trzecie Bydgoszcz, czwarte Leszno, piąte Jarocin.

### Skład naszej reprezentacji na meczu z Ameryką.

Skład polskiej drużyny, która rozegra dziś mecz z Ameryką zostanie ustalony w ostatniej chwili, ponieważ wątpliwy jest udział Stalińskiego i Spojdy oraz Cikowskiego. Prawdopodobnie więc barwy nasze reprezentować będzie zespół: Domański; Markiewicz — Kaczor; Balcer — Reyman III — Bac — Kowalski — Adamek. Czy w składzie tym uda się nam Amerykę pokonać wątplimy.

### Zacieśnienie węzłów przyjaźni między Hiszpanją a Włochami.

Polska Agencja Telegraficzna. Madryt, 9 czerwca. Na obiedzie wydanym przez króla hiszpańskiego na cześć włoskiej pary królewskiej, między królem Alfonso i Wiktorem Emanuele nastąpiła wymiana na toastów, w której obaj monarchowie zapewnili o serdecznych stosunkach i zacieśniających się węzłach przyjaźni, łączących oba kraje.

### Koncentracja floty tureckiej.

Polska Agencja Telegraficzna. Paryż, 10 czerwca. Dzienniki donoszą z Konstantynopola ze źródeł angielskich że rząd turecki wydał rozkaz koncentracji całej floty w zatoce Ismid.

### Otwarcie wystawy przemysłu w Padwie.

Polska Agencja Telegraficzna. Padwa, 10 czerwca. W obecności hr. Turynu, jako reprezentanta króla i ministra handlu Corbino otwarto w Padwie wystawę przemysłu. Konsulat nasz w Triescie wystawił zebranie próbek towarów polskich, bardzo ładnie rozmieszczone w 2-im pawilonie, oraz udziela informacji o Polsce. Nasz wysiłek przyjęto sympatycznie. Hr. Turynu odwiedził pawilon konsulatu, witany tam przez konsula generalnego p. Kwiatkowskiego.

## Szerokie pełnomocnictwa dla rządu. Czy Sejm stanie się zupełnie zbyteczny.

Warsz. koresp. „Expressu” telef.: Dzisiaj prezes rady ministrów złoży do łaski marszałkowskiej uchwalony przez radę ministrów projekt ustawy dalszych pełnomocnictw dla rządu na okres do 1 stycznia 1925 r.

Projekt ten, w którym unikano wyrazu „pełnomocnictwa” nosi niewiele mówiącą nazwę „projektu ustawy o wzmocnieniu gospodarki skarbowej i społecznej”, a umotywowany jest koniecznością ugruntowania naprawy skarbu. Zdawałoby się, że tak skromny tytuł projektu odpowiadać będzie również skromnym żądaniom pełnomocnictw „a w każdym razie mniejszym, aniżeli ustawa o pełnomocnictwach dotychczasowych. Tymczasem z tych danych, które obiegają kuluary sejmowe okazuje się, że opracowane przez radę ministrów postulaty przekraczałyby znacznie zakres pełnomocnictw skarbowych i pod osłoną oszczędności lub wzmocnienia skarbowego wkraczałyby w dziedzinę ustroju wewnętrznego państwa, spraw zagranicznych i wcale głębokich reform społecznych, oświatowych a nawet sprawiedliwości.

Osobistość bardzo wybitna na terenie sejmowym po zaznajomieniu się z powyższym substratem pełnomocnictw odezwała się głośno: „Jeżeli tak dalej pójdzie, to

parlament w Polsce stanie się zbyteczny”

Jednocześnie rozpoczęto mówić o panujących, rzekomo, w kołach miarodajnych tendencjach odraczania zwołania sejmu — po jego zamknięciu w lipcu do chwili konstytucyjnie najpóźniejszej t. j. do końca października, celem dania rządowi możliwie dużo czasu na wykonanie w spokoju swego programu.

W ostatniej chwili komunikują, że projekt pełnomocnictw uległ pewnym zmianom na rzecz praw sejmu w myśl żądań kół lewicowych sejmu.

Dzisiaj, o ile nie zajdą w ostatniej chwili jakiejś zmiany, wygłosi z racji rozpoczęcia obrad budżetowych, expose prezes ministrów, p. Grabski. Premier zawiadomi jednocześnie o wniesieniu do łaski marszałkowskiej projektu ustawy o pełnomocnictwach i zapewne je omówi szersze w swem expose. W dyskusji, która się wywiąże pierwszy zabierze głos, zgodnie z oświadczeniem na konwencie senatorów, p. Głabiński, prezes związku ludowo-narodowego.

Z ramienia „Wyzwolenia” i „Jedn. Ludowej” przemawiać ma na jednym z najbliższych posiedzeń p. Thugett, z ramienia P.P.S. p. Barlicki, w imieniu „Piasta” p. Dębski i t. d.

### Łabędzi śpiew Milleranda.

#### Nowy gabinet przedstawił się prezydentowi.

Paryż, 10 czerwca. Polska Agencja Telegraficzna. Oredzie prezydenta Republiki do parlamentu przypomina, że prezydent republiki Millerand stale i niezłomie trzymał się praw pastępu socjalnego, zgody wewnętrznej w kraju i pokoju na zewnątrz. Dalej oredzie stwierdza, że odmowa ze strony Herriota utworzenia gabinetu, z godnie z wynikiem wyborów z dnia 11 maja uniemożliwiła prezydentowi republiki normalne pełnienie funkcji, oraz zwrócił uwagę nato, że uzależnianie pełnomocnictw prezydenta republiki od zmiennych losów kampanji wyborczej stwarzałyby precedens o doniosłości nie dającej się z góry przewidzieć. W ten

lamentu rozwiązanie kwestji kryzysu na stanowisku prezydenta republiki, wobec czego Millerand prosi obie izby o jasne wypowiedzenie się.

W sposób będzie należało wyłącznie do parlamentu.

#### NOWY GABINET U MILLERANDA.

Paryż, 10 czerwca. Polska Agencja Telegraficzna. Wczoraj popołudniu o godz. 5-ej Marszał przedstawił prezydentowi republiki nowoutworzony gabinet. Dziś przedpołudniem do prezydenta republiki Milleranda odbędzie się w pałacu Elizejskim rada ministrów, na której prezydent republiki zawiadomi ministrów o treści swego oredzia do parlamentu.

## Porządek dzienny sesji rady Ligi Narodów.

### Sprawy polskie nie wchodzi pod obrady.

Genewa, 10 czerwca. Polska Agencja Telegraficzna. Na porządku dziennym rozpoczynającej się jutro 29 sesji rady ligi narodów w szeregu licznych doniosłych spraw, znajdują się następujące: Zniesienie pomocy dla uchodźców greckich i rosyjskich, zmniejszenie zbrojeń, odbudowa finansowa Austrii i Węgier, głód w Albanji, prace komitetu higieny, budżet i sytuacja finansowa ligi narodów, uchodźstwo albańskie, nota rządu angielskiego 21 maja w sprawie Iraku, sprawa autorytetu i odpowiedzialności poszczególnych członków komisji rządzącej w okręgu Saary, sprawa artykułu 159 traktatu St. Germain, artykułu 143 traktatu w Trianon, artykułu 104 traktatu w Neuilly. Sprawa uzyskania obywatelstwa polskiego oraz sprawa kolonistów niemieckich w Polsce, nie wiadomo jeszcze, czy wejdzie na porządek dzienny w obecnej sesji.

lenie się benzyny. Dzięki przytomności umysłu pilota Mroczkowskiego, który po wyłączeniu zbiornika benzyny i zastosowaniu specjalnej gaśnicy wylądował o 3 klm. na północ od Zduńskiej Woli, pasażer i pilot oraz część przesyłek została ocalona. Płatowiec oraz część towaru uległa spaleni.

## Katastrofa aeroplanu pasażerskiego.

### Pilot i pasażer ocaleni.

Warszawa, 10 czerwca. Polska Agencja Telegraficzna. Dnia 7 b. m. o godz. 11 min. 30 w samolocie A.E.B.G., lecącym z Pragi czeskiej do Warszawy nastąpiło na wysokości 1100 metrów urwanie karby silnikowej, co spowodowało po przebiegu karteru i przewodników benzynowych zapala-

nie się benzyny. Dzięki przytomności umysłu pilota Mroczkowskiego, który po wyłączeniu zbiornika benzyny i zastosowaniu specjalnej gaśnicy wylądował o 3 klm. na północ od Zduńskiej Woli, pasażer i pilot oraz część przesyłek została ocalona. Płatowiec oraz część towaru uległa spaleni.

## Kongres niemieckiej partji socjaldemokratycznej.

Berlin, 10 czerwca. Polska Agencja Telegraficzna. Dnia 11 b. m. rozpoczyna się w Berlinie kongres niemieckiej partji socjalde-

mokratycznej. Jest to pierwszy zjazd partji od czasu połączenia się socjaldemokratów z niezależnymi socjalistami.

## Warszawa, dn. 10 czerwca. Notowania oficjalne.

### GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI

Belgia 22,74

Londyn 22,36 — 22,30

Holandja 194,05

N. Jork 5,185 — 5,180 — 5,185

Paryż 25,95

Praga 15,245

Szwajcaria 91,25

Sztokholm 137,65

Wiedeń 7,32

Wiochy 22,52

8-io proc. pożyczka 7.20

Miljonówka 0.48—0.49

Bony złote 0.70—0.73

Pożyczka dolarowa 2.50

Tendencja słaba.

### Akcje.

Bank dyskontowy 5,75

Bank Handlowy 6,25 — 6,50

Bank dla Handlu i przem. 1,50 — 1,65

Bank Kredytowy 0,65

Bank Kredytowy P. 3,40

Bank Przem. Lwów 0,39 — z.40

Bank Zachodni 2,20 — 2,10 — (6 em.) 1,95 — 2,00

Bank Zjedn. Ziem. 1

Bank Zw. Spółek Zar. 4,20 — 4,15

Bank Zw. Ziemian 0,30

Cerata 0,31

Sole potasowe 5,50 — 5,60 — 5,50

Grodzisk 1,50

Kijewski 0,30

Puls 0,40 — 0,43

Spies 1,00

Zgierz 2,30 — p — 2,20

El. Dąbr. 1,35

Sila i światło 0,61 — 0,60

Chodaków 5

Czersk 0,73

Częstocice 2,30

Muchałów 0,65 — 0,55 — 0,64

Cukier 3,85 — 4

Łazy 0,15

Gostawice 1,35 — 1,45 — 1,40

Węgiel 4,80 — 5,50 dr.

Nafta 0,60

Przem. N. 0,80

Nobel 1,45 — 1,60

Cegielski 0,70 — 0,65

Lilpop 0,63

Modrzejów 5,75

Norblin 0,55—0,65

Orthwein 0,28

Ostrowiec 7,45

Parowozy 0,38

Pocisk 2—1,75

Rohn 1,60

Rudzki 1,50

Starachowice 2,70

Ursus 1,50

Zawiercie 40

Zyrardów 32—44—42

Borkowski 1,27

Jabłkowski 0,20—0,21

Syndykat 2,75 — 2,70

Lloyd 0,25

Haberbusch 2

Pustelnik 1,40

Tendencja mętniejsza.

## Notowania bawełny.

Nowy Jork, 7 czerwca. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 5000, wywóz do Anglii 2000, Loco 29,45, lipiec 28,45—28,47, sierpień 27,20—27,20, wrzesień 26,55—26,55, październik 25,98—26,00, grudzień 25,25—25,28, styczeń 24,98—25,03, marzec 25,10, maj 25,15—25,15.

Nowy Orlean, 7 czerwca. Loco 29,55, lipiec 28,32, październik 25,12, grudzień 24,88, styczeń 24,85, marzec 24,83.

Liverpool, 7 czerwca. Lipiec 16,96, październik 15,33, styczeń 14,84, marzec 14,70.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2,50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. sztyk za wiersz millimetry (na stronie 10 sztyk.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz millimetry (na str. 4 sztyk). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz millimetry (na 4 sztyk). Zaręczynowe i zaślub. po teście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Posz. iwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

press wieczorny i Republika łącznie zł. 5,50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki” Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak